



3077

II. Mag. St. Dr. P

Grochowskię (H. Stanisł.) Złotna
Kamocna na powódź gwałtowna, w. p. 1605.
w Krak. u H. Symona Kempiniego. 1605.

POËTAE POLON.

N. 50.

IX. 6. 40 g

Z A Ł O S N A K A M O E N A X.

STANISŁAWA GRO-
CHOWSKIEGO.

Nápowodź gwałtowna w Roku
Páńskim, 1 6 0 5.

Isa: 28.

*Poloże pod waga sad á sprawiedliwość pod miá-
ra, y wywroci grad kłamstwa, y przykrycie wo-
dy záleia. Y będzie zgładzone przymierze wáśse
z śmiercią, á wáśsa umowa z piekłem nie ostoi
sie: bicz gwałtowny gdy przydzie, będziecie
podepráním iego.*



W KRAKOWIE,

W Drukárniéy Symoná Kempiniego,

Roku Páńskiego/ 1 6 0 5.

Wysoce Wielebne^o w P. Chrystusie Ojcu y Pánu, I. M.
X. PAWŁOWI WOŁVCKIEMV,
z fálki Bożey Biskupowi Ká-
mienickiemu, &c.

X. STANISŁAW GROCHOWSKI.

Sławnych kráioŵ Podolskich Senatorze przedni,
Powódź która szeroko wezbrała w przeszle dni:
Ná tey kárcie Kámená moiá opisuie,
Pod imieniem twym światłość widzieć vśilue.
Przypomina tu škody nieosácowáne,
Ktoremi Bog náwiedził Pány y poddáne.
Bo milczac o twych włościách około Mogily,
Kogoż gwałtowne wody tu nie vškodziły?
A iż sie takie rzeczy nie dzieia z przypadku,
Wiec nárzeka ná grzechy náše ku ośárku.
Y nierząd náš domowy smutno oplákywa,
Z którym co rok to nowych plag z niebá przybywa.
Chceš pocieszyć vćiskiem spólnym vtrapiona?
Pocieszysz, gdy twa pozna ludákość przyrodzona
Z tym cie Bog niechay chowa nam ná długie chwile,
Cny Biskupie w Kámiencu, Dzierżawco w Mogile..

3077. II.



* * *

Z A Ł O S N A K A M O E N A.



Łsże sie smutne łzy z oczu nie starty /
 Oto sie z nowu już drugie otwarty /
 Nowe nas z nowu naśladaia troski /
 Nowy gniew Bozki.
 Podnieśmy serca do modlitwy spotem /
 A posypamy głowy swe popiołem /
 Oto płaczem swym Ciebie nas zlych ludzi /
 Do struchy ludzi.
 Za nas łzy leie wślawicznie / a my /
 O swey pokucie ani przemysłamy
 Niedzni grzesznicy / prze Bog co czynimy /
 Wždy sie ockniemy.
 Oto żywioły zmowiły sie wszystkie /
 Na grzechy nasze / y na sprosne zbytki :
 Egypckie plagi podobno prowadza /
 Wyjechać nie dądza.
 Ogień niebieski strach czyni błyskaniem /
 Ziemia zlym głodem / a woda wezbraniem /
 Powietrze morem / wspót z ludźmi morzeczy :
 Kobzay bydleczy.
 Nie wspomnie Słońca zaciemienia blizkiego /
 Bzorego skutku czekamy / iakiego
 Kzadzca niebieski zostawił skrytemu
 Sadowi swemu.
 A nad to wszystko / kogo dziś nie trwoży
 Mokra śmierć w oczach / y taki gniew Boży ?
 Powodź już w domy / y w Pańskie Świątynie /
 Gwałtowna płynie.

Z A L O S N A

Już dawno słońce chmury nam zakryły /

A niepogody z pluta pobudziły /

Bystre potoki z gor sumiac spadają :

Świat zalewają.

Rzeki w około y pienista Wisła /

Ni szkoda ludzka z brzegow swoich wystła /

Szerzy sie plagą od Boga posłana /

Dawno słychana.

Przeładow inszych niemają tylko łódzie /

Promy a gotny płyną po wodzie :

Gdzie stapiś tam brod / kedy okiem weystrzyś /

Wody nie przetrzyś.

Leia deszcz chmury zawsze bez przestania /

Kłoda sie sady z obłokow trząskania :

Pioruny białe y w Kościelne gmachy /

Strach wielkie strachy.

To byty wyschły rzodla sie otwarty /

Szerokich włości / ozdobe pożarły :

Chleb zginat ludzom / y bydłu pastwiska /

Głód wszystkich ścisła.

Ryby po łakach obległych płyną /

Pasterze z bydtem w gory wciekają :

Drugie zostało w poszrob wody stoją /

Łonki ubogiej.

Zwierzętom knieie wszystkie sie zalały /

Skorych wchodzi na wysokie skały :

A tych mieszkańców leśnych wiał w swe troki /

Strach wielkoki.

Narzekła smutno na gniazdzie wrobi mały /

O broku swego dawno mu nie dały

Zawarte pluta / niedzicie maciory /

Odziane piory.

Golebie

K A M O E N A.

Gotebie płochę prożne gładła maia/
po gotebińcach żałostnie stękała:

Żaden dla siebie y dla młodych dzieci/
W pole nie leci.

Szukamy cięśle co Korab założy/
Co wiedzieć jeśli nie on gniew zaś Boży
Z nowu powstawa / kiedy powódz była
Świat zatopila.

Nie widać światła / zároveň niepogody/
Na niebie burza / a na ziemi wody
Same pánua / kreomé dziś karze

Bog gospodarze.

Nie tylko drudzy wrodzay stracili/
Widzim y ciała tych co dusze zbyli:
Po wierzchu pływają powódzia porwane/
Nieopłakane.

Lament ubogich do nieba przechodzi/
Płacz zewsząd / który y świątyniach obchodzi:
Aż w serce idzie z wstę ubogich ludzi/
Kogoż nie wzbudzi.

Tuż tylko było zwięść z pola pożytki/
Nieośmierzony deszcz zatopił wszystkie:
Praca oraczow nieoświadcowana/
Zmierza zrownana.

Widzą niedźwiedzie siedząc nad kopami/
By nad zmarłymi płąga dziatczkami:
Do nieba tylko oczy swe podnośa/
O żywność proszą.

Z której nie tylko wszyscy obnażeni/
Ale dla żenow ciężko zadłużeni:
W wielkim wciśniętym dniu swoje prowadzą/
Sobie nie radzą.

Drudzy

Z A L O S N A

Drudzy od dżlatek idą z domu / góścieby
poratowano wpadku ich chleby :

Dármo szukała / bo góście nie zalało :

Tám wygorzało.

Zarobiliłimy ná gniew Boży całi /

A ná przypadek ten nieładaiaki :

Przypadek ciężki / y ná té své škody /

Prze wielkie wody.

plaga tá dziwna przechodzi zdmienie /

Póciechą wszytkich desz mokre stworzenie

Natury swoley zwytkley odstepnie /

Wszytkich frásnie.

Co przebytym spadał wdzięczny desz spuszczone /

Ná zagorzałe y suche zagony :

Teraz niewczesny cał ziemie nápoil /

Ze wszytko zgnoił.

Deszem P A N karze ktorym był pócieśzył /

Alle sie żaden wdzięcznym bydz nie spieśzył /

A owšem wzgárda dárów Bożych byłá /

W mysl nástąpiła.

Kto wielozadney kálecie dogodzi :

Kto ta náśyci? tá służnietstwo rodzi /

Tá miásto dzieki kaje mowić hárdzie /

Bogu ku wzgárdzie.

Żtych pócztów drudzy teraz sie wiesdi /

Ze za korce své nie wiele lieżyli.

Námony chciwość ná co me pobudzi

Lákomych ludzi?

Nie wytrwał Pan B O G kiedy lud przekłety

Lekce wwozaj / on dar tego swiety /

Ktorem kwitnely gory y niżiny

Náśey kráiny.

K A M O E N A.

Otwórt rpusły górney sioły stárbnice/
Peruszył wody gromy, tuskawice:
Zgromádjil burze, y chmury ogromne

Ná nas niestromne.

Zoyna okrwitość wsięgo był zgotował/
Gdy chcemy zaiść, deszcz wszytko poprował:
Ledwie to oko náše ogladało /

Dáraz zniszczało.

Niewmielichmy z á żyzność dziekowác /
Ani z prace sioły káptanom dárowác
Dziesiętcey gości / ocoż nie nie mamy

Wespot z káptany.

Włogostawieństwo páńskie nas minelo/
Siláchmy śiali, á máto sie wzięto:
A wóły biedne co róla spráwily /

Pástwy pozbyły.

Zniwo y Látó znać z Miesiácow tylko/
Lecz w gúnnie śnopow ledwie cátych tilko:
Bopy ták gaste, z ktorych sereá rośły /

Spowódzia posły.

Niechćielichmy znać mocy Bozey z láski/
Wiec sie lekaymy téy żelázney láski /
Z ktora sie wyniosł ná nas rozgniewány :

P A N z á w o t á n y.

Tu nas grad pobil / tu wodá z ábráá /
Druga część ogniem słonecznym zgorzááá
Tu wespot z ludźmi bydło wyzdycháło /

Niemáš nie cáto.

Zboycá Koronny bogáty plon wzięwşy/
Odwrótem grozi máto odpoczawşy /
A w náš niemáš żadnych gotowostí /

Dla zwykłych gości.

Lejem

Z A L O S N A

Leżem/ kiedyby oprzeć się ich mocy/
 W nich zaś rzadki sen y całej nocy t
 Wiec ich dobra myśl/ suk/ szał/ koi/ fańce/

Nie lekkie tańce.

Ozdoba królów podolskich zacząłi/
 Wienagrodzone skoby poczynili/
 Wpli niestety/ wpli z wielkim plonem

Nieodgromionym.

Tak wiec drapata stado odbieżate
 Wilcy/ gdzie gnia pasterze niedbacie:
 Co nad owcami y sami nie chodzą/

Ant psow rodozą.

Serce się krąci patrząc na ptasz srogi/
 Zwłascza gdzie puski/ popioł/ y pożogi/
 Abo gdzie z ziemi kręwo o pomsta sama

Wola do pana.

Corezkom miłym przy robzicach smutnych/
 Ledwie stanęły w ich oczach okrutnych
 Nie przepuścili/ ani ich wstydomi/

Ant stanowi.

Drugie w dalekie zaprzędane krąci/
 Optakowały nasze zle zwyciężacie/
 Psom bisurmanistim ściela brzydkie tożę/

Pożal się Boże.

Bo będzie Bogu odpowiadat za ty
 Własne w bogie/ y siostry/ y bratry?
 Ktorem achciennie/ gdy ich z domu brano/

Tak wragano.

Twoja spisz/ prawi/ a moja horwież:
 Ani się bueż/ ani nam hołduież
 Zwytłym kozuchem/ ani sukmem/ ani
 Odwożisz dani.

Tak

K A M O E N A.

Tak nam wraga / widząc lud niedbały /
Tak na swoy kolegów kaze pełnostrzały:
Gnuśnością naszą pogąmni brzydliwy

Teraz szczęśliwy.

Czule waleczny miecz nasz przytępiony /
Który niedawno sływał na wsie strony /
Oto zaś z naszą sromotą rdzewieje /

Wład ich nadszpiele.

By wżdy kto / ale przewodzi w tym czasie
Sasiad / co wsyszał dom wozi w kołacie /
Żbocy co teraz Kondicie brali

Jakiechmy bali.

Ach okrutnicy / macie wojnę z zyskiem /
Z naszymi łzami / y z ciężkim wciśkiem:
Ża naszych przodków co sie teraz ostało /

Ledwie bywało.

Kto Konstantynów / Kto dziś Ostropele /
Kto splundrowane opłacie Podole
W popioł tam wszystko poszło y w perzynę /

Prze naszą winę.

Czy nie lżej było te Egypeskie muchy /
Umięgiować zwykłymi żuczki /
Niż tak przypłacać nieoszczędzonym

Plonem pobranym,

Lecz to prywatne chciwości sprawiły /
Ktore Żydowskich wolności bronily:
Bowieć my rzadko do skutku wprowadziliśmy /

Choć co wródziliśmy,

Sromota naszą / niestety / sromota /
Ale moge rzec / y wielka ślepotą /
Odiat Bog rozum / y bacznie wszystko /

Aż patrzeć brzydko.

Z A L O S N A

Tam gdzie nie trzeba / aż nazbyc mowiemy /
 A z rozumem sie swym popisujemy /
 A granic na nas lada kto wiezdzia /

Kto chce doiezdzia.

Trzebaby reku / a nie tych izeykow /
 Na ostrzenie tych psow przeciwnikow :
 Co nam choragwie w ożach rościagala /

Smiech z nas walala.

A w Inflanciech co e iesli prawda mowia /
 Inowu snać panem Karta Szwedá zowia /
 Już Rygá w trwodze : terazby cie z woyski

Trzeba / ZAMOYSKI.

Zetrzemy ten sen / dla Boga zetrzemy /
 Czyli pospółu z nimi zgnać chcemy ?
 Czy na sie Boży surowszy gniew zwałić ?

Niemas co chwalić.

Wy / co w opiece trzody Pánstie macie /
 A pierwsie miejsce w Kościolach trzymacie :
 Dziodlo Pánstiego gneru pokazujcie /

Teraż sie czujcie.

Ogladajcie sie w swych sprawach na PANA /
 Od ktorego wam ta zwierzchnosc podana :
 Serofujcie Stady / karzcie zlosc z uporem /

Przodkow swych torem.

Weźmiecie serca Stánislawow majnych /
 Smutnych Bojentow / Zbigniewow potężnych :
 Kcorzy gdzie trzeba murem sie stawili /

Uterzad gromili.

Gdzie zaniebacie / beda snać kamienne
 pochwili mowić / y nieme stworzenie :
 Morona Oślica iesze zostawila

Potomstwa sila.

Przełta

K A M O E N A.

Przekładaycie nam sprosne nasze sprawy/
Prze ktore teraz Bog nam nie łaskawy/
Niechay sie każdy występów swych wstydy

Ktore Bog widzi.

Wiedzac przyczyny / dla sie poprawiem /
A z polepszeniem przed Bogiem sie stawiem:
Dyst Wycoz synom nauka ma płynac

Niechcemli zginać.

Jestże kto taki co to wpatrnie /

Skad takie plagi narod nasz dziś czuje?

Jestli jest / y mnie to wspomniec nie wadzi

Co prawda radzi.

Powiem ja tedy / a powiem na krócie /

O naszey / w ktorey wszyscy siedzim todce /

Przez ja tak trapią przereczone skody /

Przez topia wody.

Przez z lochow ziemskich P A N chmury wyściaga /

A po powietrzu nad nami rościaga /

Ná zgube nasze / drugim plagom ięże

Zostawit miejsce.

Sluchay mie / badz kto między podłym gminem /

Badz kto sie pisze Bohaterskim synem:

Sluchay chudźmo / y ty sluchay tomu

Skarby sa w domu.

Nie nazbyt rzeczy gł:bokich dobede /

Przyczyny iasne opowiadać bedet

Przyczyny z ktorych do zguby sie mamy /

Niektore damy.

Schorzato tego pán'swa wszytko ciało /

Dgály / ná ktorych wita należato /

Gwiazdy Koronne: Hetman dziś / kto czuje

Gdzie co wakuie.

Z A L O S N A

Kto dla Drogizny nieście na płac zdrowie /
Kto sie do gardła przy prawdzie opowie /
Kto dziś / choć iajny bład sie on oćiera /

A sta otwiera

Sami sie z soba tylko dziś waśniemy /
Kost na hayduki na prąsno czyniemy /
Nieszczęśli ludzkie / y blizcy zginienia /

Z tych zatarzenia.

Mojniemy bławit chudego góście może /
Sieroty wdowy / saden nie wspomóże /
Drugi przeorat kopce bratu swemu /

Coż czynić zlemu.

pozwaćby / nedza do prawa przeszkadza /
Miałoli sie tych w oczach nam przeschadza /
Reorzy cękała konia y odprawy /

Nieszczęśliwy sprawy.

Sprawniwości niemaś przez Syem cały /
Ledwie osadziem ze droż kiminaly /
A drugich z klatwa idzie płac w obłoki /

Ná náse zwoloki.

Drugiego o tym wstawiezna rada /
Aby wycisnąć Przyrodami sasiada /
Lepiej mieć w lesie / niż przy onym panie

Z Smoktem mieszkanie.

Drugi góście nie śia / lednał zemna zbiera /
Domy natezdia / Bez wstydu wydziera /
Władzic / co z Lichwy niezmierny Bogaty

Na swe intracy.

Ten Przywo przyśiągł / wydał sasiadowi /
Wypowiedziawsi dawno mur wstydomi /
Ten sie plemadom zle nabytym Etania /

Bogá sie schrania.

K A M O E N A.

Statúra Bożkie y ludzkie zwaclone /
Práwo gwałt cierpi / już y przyrodzone:
Co za sławá brzmięć o nas będzie potym /
Nie myślę o tym.

Nie wspominać tu próżnowania / ani
Zbytku / w którym się topię / by w ochłani:
Jedni przed czasem schodzim / drudzy w slugi
Idziem / prze dlugi.

Daś pulmistrów sto / da on tyle trele /
Ty go wpoisz / on wojnice swoje:
Ty daś pacholcom kuny / pan da Ryśie /
Ná stronę liście.

Zatym się wleże darmostrawskich sił /
A już się wszytká máietność przepita:
Druga zastawna / po chwili / rzec musie /
Wziąłby ná dusze.

Z drugich dostatku iakoby z klusiego
Sabiá / wyptywa chce iakás do złego:
Do buntów między bráćia / do niezgody /
To ich są gody.

Drudzy / co w szczęście nád mniemánie przyszli /
Bóg to wie iako práwie z gnoiu wysli:
Wiec nád chudzińie niemaś nic srojszego /
Storo pan z niego.

Drudzy się z páńskich dziesięcin bogáca /
Nie ná lednego słudzy Boży plaga:
Gwałt cierpi Bósciol od niesprawiedliwych
Ludzi zlosliwych.

Wiec się zda sporo że psiedzu nie daie /
Lecz ich przeklectwo ná dzieciách zostáie:
Zawpie do Łoga wola chleb przeklecty /
Ostarzom wzięty.

Z A L O S N A

Ten / skoro Biskup nowy gdzie nastanie /
Tak długo przykry kładzie / aż pochłanie
Czynię przedmiesz / fundusz w bogiego

Bierze z rok tego.

Wierze chce od morza do morza panować /
Zwyczałowiy sie wiosel przykropować :
A gdy z poddanych z głodu który zdycha.

Debrac wypycha.

Ten choć przed sobą widzi blisko mąry /
Jednak podwyższa kmećiom na sep miary /
Podwątroc wiecpe niż targowe dala /

Niedba choć kato.

Ten Arundarzom zdsiercom dat poddane /
Na tego myro plaze zatrzymane :
Niestety / że pan nie rozumie niedzy /

Peten pieniedzy.

Zamie mu mofa / jednak niedostate
Co weźmie s ulka młonom nie daie :
Nychleyby wydart Greni nanieiniesfennu /

Uz gross stopem.

Wzdychala z nadzie Giedni sluzebnicy /
Mialo odzwoitnych drzwi sirzga dluznicoy
Bez miłosierdzia / ma tyent falszywy

Pan miłosierdy.

Wierze sdbie prawdy ani morcie dany /
A eak obmowit wietzych przyzymamy
Brzydka swawola / ktora v nas za nie /

Choć wysła z granie.

Rozumie drugi doskonalsze na tym
Tylko sie modlic / a z w bogim bratem
Niedzie miec sprawy / ani mu pomoze /

Choć dobrze moze.

Nie godzi się tak z Bogiem postępować /
 Który nam kazał bliźniego miłować :
 Darmo się modliś / gdy przegładaś brata
 Co woła : Kátá.

Wiec y gdzie poyrzysz tam pełno głowników /
 Pełno lichwiarzów / y ławnogrześników :
 Nie wstysyś nic iedno słowa krwawe /
 Abo plugawe.

Wstań wstępcane drugi swoje bierze
 Náswiatobliwszy Jákón / y przymierze
 Páńskie / á on gorzey niż Jyd ławne
 Błusni wstawnie.

Drudzy wycierpieć nie mogą kárania /
 Ani przymować chca w pominania :
 Kościół powstęchny y swięte wstawy
 Vnich / smiech prawy.

W drugich rády szukać złodzieiowi /
 Z nimu się znać cudzołożnikowi :
 Język zdrádlwy ich / fortele knuie /
 A dobre psute.

Zapłaty dzielność nie ma / cne náuki
 Głodne boleia / bez swęy chleba ściuki :
 Nie máia wagi ani ná się względu /
 W czym pełno stobu.

Byś Homerem byt / bądź wodziecznym Máronem /
 Abo wymownym Rzymistim Ciceronem /
 Nie przyniesieszli / nie weźmiesz Máronie :
 A Ciceronie.

Niechay iáko chce prosi / niechay wzdycha /
 Bez opátrzenia chudimczka licha /
 Nie docisnie się / co ich miáło tylko
 Wziął ieden tylko.

Z A L O S N A

Pełni się pismo: Dądzą maternemu /
 A / y to co miał / weźma ubogiemu :
 Lecz nie na to Bog dąże nam w śafarstwo
 Bogate państwo.

Sam on niedzięką wstawy z gnotu prawie /
 Posadza go y na Książecy ławie :
 Przykładem jego mamy mieć za syny
 Biedne chudzi.

Ten y z potomstwem mogąc mieć dość chleba /
 Lecz nie wieście stroić się potrzebą /
 Na swoy ślupcy czyni ani się oglada /
 Da iey co żada.

Tá rzdzi atema / ora posostynymi /
 Tá świetna stroiem / ora służbistymi :
 A niesz nieborak często nie ma kopy /
 Wiesz ścisła chłopcy.

Patrzy po chwili aż przyptaca tego /
 Bo chudy ferenc bywa nie z jednego /
 Dopiero widzi on pan z gospodynią /
 Co zbytki czynia.

Tego z posagiem wielkim druga rzadzi /
 A musi nuleć choć od niego śladzi /
 A patrzyć na ptod nie swoy poniewoli /
 Łakomstwu k woli.

Tak skoro wielkie posagi nastaty /
 Wychowania się dobre zaniedbaty :
 A też się o tym jeniąc rzadki pyta /
 Pieniadze chwytą.

A żeby zliczył Erorbicanie /
 Prze które nas B O G ta powodzia myie :
 A słusnie karze takim przypadki /
 Wtąże nieśfakti.

K A M O E N A.

Co rzeże ten co páná cnotliwego
 Wniyś podnieca do nieprzyzwoitego /
 Abo gdzie trzeba do vchá nie noši

Co sławá głosi.

Niechce temu bydi niht dobry sásádem /
 Kto spolne wśrětkm kázi rzodlo iádem /
 Pochlebstwo wielka ná páná trucińá

W Dworzaniná.

Alle sprośnieceś / gdy od Senatorá
 Tátowego co przychodzi do Dworá /
 Silá nápráwi / wiecey státić moze /

Záchoway Bože.

Kto chce bydi Wycem Wycyzny názwany /
 I ná Kolumnách tymże napísány /
 Dośtań przy enocie / á przyszle cie z ona

Wielki wspomiona.

Do tego wcale chcemli sie zachować
 Káždy Wycyzne vsilny ratować /
 Połi / co blizko / sićkierá ośtátne

W korzeń nie zátńie.

Alle w przod wśesey grzechow sie swych káymy /
 Ani porożem hárdzie potrzásáymy /
 Wpokořzmy sie pód práwica tego

P A N A wielkiego.

Kozbieray káždy w sumnienu swoe spráwy /
 Co Bogu winien / w czym bliznim niepráwy :
 Táki Tribunal domowy tájemny /

Bogu przyiemny.

Sámi sie sádzimy / ieżeli mehcemy
 Droždzy kóřcowac / z tey co dzis piěenny
 Begli tak przyetey / pize křorey sam sioť

B O G co nas poi.

Z A L O S N A

Dla takich grzechow ten sprawca żywności

Odcymnie nam doroczne żywności /

Żad każda plaga na ludzkie rodzaje

Żniebą powstaje.

A jeśli iesse na nasze występy

Patrząc przez spary wrząd ma wzrósł te py /

Albo przykładem sam do grzechu wiedzie /

Siedziem na leżsie.

Nie rozumiemy żeby to już koniec /

Przed wielkim postem przychodzi więc goniec :

Nie poprawiemi żywota swojego

Padnie coś złego.

Przeto rzucmy się do modlitwy spolem /

A pysypymy głowy swe popiołem /

Oco płaczem swym niebo nas złych ludzi

Do struchy budzi.

Staśnie nas karześ Boże niezmierzony /

Sprawiedliwym twym gniewem pobudzony :

Alc się smiluy / wrzyn koniec temu

Gniewu twociemu.

Tys P A N bżiebżiczny / my twoi poddani /

Lecz iż przystoynych nie masz od nas dani :

Tu karz / tu frásuy / a vchoway wiecznych

Mak ośtatecznych.

Każ tylko bronie od oney powodzi /

Acora na wielki dufom ludzkim škodzi :

Nlech za grzechy swe tzy hoynie leamy /

Poki żywiemy.

CHRYSTE porucz nas Matce swojej światey :

Je nas bżdzie strzedz od hordy przekłetej

Bżytekich bżatánow y od ich zabiegu /

V śmierci bżzega.

K A M O E N A.

Sam nas do siebie nawróć / sam rąć rzadzić /
Nie daj w tę puszczy niebezpieczney śladzić /
Gdzie swote sidił Gort z światem stawił /
A nas łapał.

Znany do siebie grzech / widziem go prawie :
Gdzie nie obędziesz z nami sie kłóć /
Gdzieś sie wciężem ? kto sie oprze tobie ?
Zwarpiem o sobie.

Ty niepodobne / ty sam czyniś dziwy /
Wszystką ziemią drży na sad twoy straszliwy :
Głos twoy desz leie / y pobudza trwogi /
Głos twoy / grom frogi.

Jednymże deszczem y żywność przywracaś /
Tymże ia gdy chcesz y w niweć obracaś /
Poznały twoy sad y moc twoy prawice
Kłóć granice.

Jesliże zamkniesz / kto otworzy nieb ?
Jesli otworzysz / kto zamknie gdy trzeba ?
Nikt okrom ciebie / nikt tego nie może
Tylko ty Boże.

Ty z wboiego czyniś majątnego /
Ty sam ponizas szczęściem piłanego /
Ty sam otwierasz y do śmierci wrót
A do żywota.

Tys dobry / ale my sa nie dobrego /
Zgniewaliśmy cie wszyscy do jednego /
A starzy / co z nas miał wzor braci lud prosty /
Winnichmy chłosty.

Polutrzylichmy sie wszyscy w tęg mierze /
Nie znać nas tylko śnać po gotey wierze /
Zgasił pobożność / zgasił cnotę wśedzie /
Wszystychmy w bledzie.

Z A L O: K A M O E N A.

Ażey iednak karzesz niżlichmy zgrzeszyli/
Ciezszechmy byli plagi zasłużyli/
Ale sie z nami obchodzisz łaskawie

Jak Oćiec prawię.

W edle tęy łaski / o niewystowiony
Panie / obroć ten gniew w poganiście strony:
Przyimi nas / prze twoje Imie zawołane /

Ża przeiebnane.

Tak mówmy k niemu z nadzieia w swoję wierze /
przeskawşy grzeszyć / a beda paćierze /
Ważne o páná / ktory Rzadzca swiatá
Da lepsze lata.

D O C Z Y T E L N I K A.

Lamentowi temu podobny znaydziesz / Czytelni
ku Bracie / o Grzegorza S. z Nazyánzenu / Dokto
ra Greckiego starożytnego / w Kazaniu iego o po
raźce gradowey : na ktorego wzor / nie tylko że sie
to pisało / ale y wiele rzeczy czasom naszym służy
cych : ztamtad sie potrzebnie tu wniiosły. vale.





